

Obrazy z tamtych dni tkwią w pamięci wyraźnie. Które najbardziej? Te symboliczne – jak szereg zniczy stojących w ciemnym korytarzu prezydenckiej kancelarii przed niemal co drugimi drzwiami. Bo w niemal co drugim pokoju zbrakło gospodarza. Czy te setki tysięcy przechodzące przed Śp. Prezydencką Parą, której cały czas towarzyszył sztandar NSZZ „Solidarność” i nasza warta honorowa. Czy wreszcie niezwykle wystąpienie Janusza Śniadka, w którym pożegnał Lecha Kaczyńskiego – człowieka „Solidarność”? Leszek, już jako Prezydent, wpadał czasami do siedziby Związku, niemal niezapowiedziany, porozmawiać, a i nas zapraszał do siebie. Rozumiał jak nikt inny, że ideały „Solidarność” nie rozwiały się ani w okrągłostołowym powietrzu, ani w planie Balcerowicza, że są dalej istotne i potrzebne milionom zwykłych ludzi, dla których wolność została za drzwiami bezrobocia, chorób, samotności w tłumie, biedy, wykluczenia.

Podczas wszystkich uroczystości wówczas widać było wyraźnie podział na tych, którzy są na nich z urzędowego obowiązku i urzędowo przemawiają, ale myślami są zupełnie gdzie indziej, i tych, którzy są tutaj, bo chcą oddać hołd i być razem. Chcą dać świadectwo. Pamiętam, jak któregoś dnia wieczorem obok nas na Krakowskim Przedmieściu zatrzymał się samochód, z którego wysiadł już bardzo schorowany ksiądz prałat Henryk Jankowski. Zapytał się, czy możemy mu pomóc, bo przyjechał z Gdańska, aby pożegnać Śp. Prezydenta... W trzy miesiące później odszedł od nas także ks. Prałat.

W pamięci przesuwają się twarze osób bliskich, znajomych i przyjaciół, dla których lot do Smoleńska okazał się lotem ostatnim. Maciek Płażyński, Aram Rybicki, Przemek Gosiewski, Staszek Zajac, Anna Walentynowicz, Wojciech Kurtyka, Paweł Wypych, Krzysztof Putra. Długa, długa lista. Oni wszyscy zapłacili straszliwą cenę za chorą ideę taniego państwa. Państwa, które siłą solidarność zwykłych ludzi wybiło się na niepodległość i obaliło żelazną kurtynę, a nie było w stanie zapewnić bezpieczeństwa swojej elicie, ani skutecznie wyegzekwować do dziś prawdy o smoleńskiej hekatombie. Czy stać nas na wyciągnięcie wniosków?

Jacek Rybicki